

- Autor: **Liskowacki Ryszard**
- Tytuł: Kto grzeszył
- Wydawnictwo: Śląsk
- Seria:
- Rok wydania: 1973
- Nakład:
- Recenzent: [Waldemar Szatanek](#)
- Recenzja: 29/2009



I miejsce w konkursie literackim z okazji 30 lecia powstania PPR

Kto Grzeszył?

– opowiadania na 30 rocznice powstania PPR

Ryszard Liskowacki autor wielu cykli młodzieżowych takich jak „My z Marymontu” , „Związek Sprawiedliwych” czy „Wodzu wyspa jest twoja” tym razem stworzył tomik opowiadań o dzielnych komunistach spod znaku PPR. I choć książka jest niewątpliwie poboczną jeśli chodzi o literaturę kryminalną, (za co wszystkich „ultrasów MO - rdowych” przepraszam) , to nie mogłem się od recenzji i próby zachęcenia do tej lektury powstrzymać. Oczywiście milicjantów w książce nie brakuje. Zbrodni, pościgów czy strzelanin także nikomu nie zabraknie. Milicjanci i pracownicy organów bezpieczeństwa nie walczą jednak ze zwykłymi bandytami. Oni walczą z „Bandami” . WIN, NSZ są przedstawione tak że sami mamy chęć chwycić za karabin i strzelać ramie w ramie z chłopcami z MO czy KBW. Może mało czytam ale w odwrotną stronę (tzn. dobrej literatury o złych milicjantach nie spotkałem, tylko wątek Boguojczyźniany spod znaku pana Szcześniaka mi się śni po nocach)

Warto ten zbiór przeczytać nie tylko jako znak dawnych czasów czy dlatego że w tle kilku opowiadań widać wojenną Warszawę. (Głównie Bielany i Żoliborz) Warto przede wszystkim dlatego że to kawałek dobrej literatury. Oczywiście to opowiadania proste, króciutkie skierowane do młodzieży ale przyznaje że na mnie dziś, znającego przecież historię i bynajmniej poglądów nie lewicowych zrobiły ogromne wrażenie. Sceny ataków na posterunki pełne bezbronných milicjantów, skrytobójstwa nauczycieli , sekretarzy powiatowych to można by powiedzieć standard choć dziś bardziej przypominają mi sceny z westernów (np. obrona Alamo) niż kłamstwa komunistycznego reżimu.

Są dwa opowiadania które mają dodatkowy smaczek i aż dziwne że cenzura je puściła.

„Porażka” opowiadanie o bezimiennym mężu, sekretarzu partii skierowanym gdzieś do małego miasteczka, narażającym życie dla nowego systemu który po powrocie do domu nie zastaje żony, matki ich małego 3 letniego dziecka. Po paru godzinach oczekiwania wyrusza na poszukiwanie. Samotnie tylko z odbezpieczoną TT-etką przeczesuje miasteczko. Pełen najgorszych obaw wzywa na pomoc milicję. Czeka na wsparcie, napotyka dom w sadzie i przez otwarte okno słyszy parę kochanków. On bezimienny. Ona to jego żona: Maria. Ona w ten sposób protestuje przeciw mężowi który zajmuje się Polską a nie rodziną. Sekretarz nie przerywa im, zrozumiał że przegrał. Komunista przegrał rodzinę, bo zajmował się Polską? Drugie ważne opowiadanie to „Wstęp do życiorysu Łukasza” – inne od pozostałych literacko bo w kształcie listu, pamiętnika pisanego przez zgorzkniałą żonę wiecznego komunisty Łukasza. Z listu dowiadujemy się całego życiorysu jej męża. Począwszy od Berezy do lat 60 tych ale przede wszystkim słyszymy jej przeklinanie na ideę które jej męża do tego popychały aż ostatecznie zabrały. Że nawet na starość nie dali mu Towarzysze spokoju ...

Ciekawostki :

- Zaufanie do milicji

W jednym z opowiadań samotny wędrowiec przybywa do małej miejsciny w której nie ma hotelu a on musi poczekać do rana żeby złapać jakiś transport do Puław czy Lublina. Nie ma gdzie nocować i taki słyszymy jego wewnętrzny monolog : „Był chory na gruźlicę ale nie był samobójcą. Spać wśród milicjantów których jest tylko czterech ? (..) Nie to zbyt ryzykowne”

Dla varsavianisty:

Pamiętacie Marymont z „Chłopców...” tu wracamy w te same miejsca. Ta sama kamienica. Ci sami lub podobni ludzie i to aż w trzech opowiadaniach.